

# POLITYKA

## Puchatek i spółka



**PIOTR SARZYŃSKI**



**DOROTA ZAWADZKA, TELEWIZYJNA SUPERNIANIA**

### Debata POLITYKI

Kiedyś były drewniane klocki, bączek, szmaciana lalka. A dziś? Czym się bawią polskie dzieci, jeśli nie siedzą przed telewizorem, konsolą do gier lub komputerem? Oto poradnik dla wszystkich dorosłych, którzy przed Dniem Dziecka stają przed wyborem: bierki czy Power Rangers?

**Piotr Sarzyński, współpraca Aleksandra Godziejewska**

#### Jak i czym bawią się Państwo ze swoimi dziećmi?

- [Dorota Zawadzka, telewizyjna "Superniania" zastanawia się czy nadmiar edukacji w zabawie może zaszkodzić](#)
- [Leszek K. Talko, publicysta i autor książek rodzinnych pisze o dziecku w krainie reklamy i konsumpcji](#)
- [Anna Kosk, psycholog dziecięcy radzi jak mądrze bawić się z dziećmi](#)

Zapraszamy do [dyskusji na naszym forum!](#)

Ponieważ to tekst o tym, co lubią dzieci, zaczniemy od pewnej bajki z życia wziętej. Dawno, dawno temu, w złych czasach II wojny światowej, żył sobie pewien bardzo mądry człowiek. Nazywał się Karol Borsuk i był matematykiem. By utrzymać rodzinę, wymyślił grę. Wieczorami wycinał z najbliższymi jej plansze i figurki, a w dzień sprzedawał sąsiadom i obcym, by zarobić na chleb. Po wojnie gra popadła w zapomnienie, aż do momentu, gdy znalazł się gdzieś jej jeden okupacyjny egzemplarz. Blisko 90-letnia wdowa po profesorce zgłosiła się z nią do firmy Granna z uprzejmym pytaniem, czy nie dałoby się jej wskrzesić. Udało się. Dziś, 10 lat od tego momentu w Super Farmera grają już m.in. Amerykanie, Kanadyjczycy, Ukraińcy czy Turcy, a w samej Polsce sprzedaje się co roku 50 tys. jej egzemplarzy. Niestety, ta ciekawa i od początku polska gra to raczej wyjątek niż reguła na naszym rynku zabawek. Powtórzmy zatem pytanie: czym się bawią polskie dzieci?

#### Dzieci bawią się chińszczyzną

W rodzimym świecie zabawek widać głównie transporty z zagranicy. A konkretnie z Chin. Pochodzi stamtąd aż 9 na 10 sprzedawanych u nas zabawek. Niekiedy ów wskaźnik potrafi być jeszcze wyższy. Na przykład w dziecięce instrumenty Chińczycy zaopatrują nas aż w 96 proc. Trudno znaleźć inną branżę dóbr konsumpcyjnych, którą ów import tak bardzo by zdominował. Wbrew pozorom chińskie wcale nie znaczy najtańsze i najgorsze. Fakt, że zalewająca bazy, część hurtowni czy Internet tandeta zwykle ma dalekowschodnie korzenie. Ale stamtąd pochodzi też większość oferty wielkich międzynarodowych koncernów, wykonana starannie i poddana wszelkim możliwym kontrolom jakości. Chińszczyzny nie unikniemy. Co roku Chiny



**ANNA KOSK, PSYCHOLOG DZIECIĘCY**



**LESZEK K. TALKO, PUBLICYSTA I AUTOR KSIĄŻEK RODZINNYCH**

zabawka ma wszystkie potrzebne certyfikaty bezpieczeństwa (co nie jest regułą), to nagle może się okazać, że przytulanka nie jest taka miła w dotyku, a model samolotu mniejszy, niż się wydawał na zdjęciu.

Pozostaje jeszcze tradycyjna sieć sprzedaży sklepowej. Jej najmniej wyrafinowany segment stanowi sprzedaż bazarowa – wyrobów bardzo tanich i na ogół podłej jakości. Wyłącznie na własne ryzyko kupującego. Zasadniczo jednak handel toczy się w niedużych sklepikach łączących ofertę zabawek ze wszystkim, co dla dzieci: ubrankami, wózkami, pieluchami, smoczkami. W tej grupie wyróżnia się oczywiście popularny Smyk. Ma on tradycję (sięgającą jeszcze Centralnego Domu Dziecka) i sporą sieć dobrze ułożonych sklepów (54 w kraju, dalsze 14 za granicą). Jego wizytówką jest wciąż dom towarowy na ulicy Kruczej w Warszawie. Wprawdzie do takich dziecięcych centrów zabawkarskich jak londyński Hamleys czy nowojorski Toys-R-Us mu daleko, ale w polskich warunkach i te kilka pięter robi wrażenie.

wypuszczają w świat 22 mld zabawek!

W tej sytuacji polskim wytwórcom zabawek udaje się wcisnąć na krajowy rynek zaledwie 20 proc. własnej produkcji. I tak nieźle, zważywszy, że i tych firm jest niemało, bo ponad 1,3 tys. Choć trzeba uczciwie dodać, że w większości są to małe zakłady produkujące na lokalny rynek. 90 proc. to firmy zatrudniające poniżej 10 pracowników, a zaledwie 12 firm zatrudnia więcej niż 50 osób. Wśród nich są nasi rodzimi potentaci, tacy jak Wader Woźniak czy Copi.

Produkcja jest jednak spora, bowiem w skali Europy Środkowo-Wschodniej pozostajemy zabawkarską potęgą. Cała nadwyżka jest eksportowana. Przede wszystkim do krajów Unii Europejskiej (najwięcej do Niemiec), ale też do Rosji, na Ukrainę, na Bliski Wschód, a nawet do Australii. Bilans tej wymiany nie wychodzi nam na zdrowie; w kwotach bezwzględnych sprzedajemy za granicę mniej więcej o połowę mniej, niż importujemy. Ale pocieszyć się możemy, iż nasze wyroby są droższe. Na przykład za 1 kg (tak to się oficjalnie liczy) eksportowanych lalek dostajemy średnio 40 zł, zaś za ten sam kilogram lalek sprowadzanych ze świata płacimy 25 zł. Nawiasem mówiąc wyrobiliśmy sobie opinię dostawcy zabawek z tzw. wyższej półki; z drewna, wymagających ręcznej pracy, o sporych walorach edukacyjnych. Dużo też wysyłamy za granicę maskotek z pluszu, zabawek z tworzyw sztucznych (klocki, samochody itd).

#### **Dzieci bawią się tym, co w hipermarketach**

Wyprodukowane w Chinach, a czasami i gdzie indziej zabawki trzeba sprzedać. Największy ich strumień płynie do sieci hipermarketów, które szczytą się aż 40-proc. udziałem w tym handlu. Na ciekawą ekspozycję, bogatą i wyrafinowaną ofertę, a tym bardziej na fachową poradę liczyć tam nie ma co. Ale jest tanio i pod ręką.

Hipermarketom coraz bardziej depcze po piętach Internet. To już nie tylko spontaniczna sprzedaż za pośrednictwem Allegro, ale też wyspecjalizowane e-sklepy, współpracujące z największymi producentami i dysponujące bogatą ofertą. Z Internetu jest nieco taniej, na pewno wygodnie. Zawsze jednak z wyższym ryzykiem. Bo jeśli nawet



Fot. Tadeusz Późniak

Smyk w handlu zabawkami to coś jak ASO wśród warsztatów samochodowych, czyli wyższa cena za lepszą jakość. Fachowo przeszkolony personel (spróbujcie spytać sprzedawcę w hipermarkecie o edukacyjne walory jakiejs gry), starannie dobrana i bogata oferta zabawek, no i dodatkowe atrakcje mające przyciągnąć klientów. – *Działa u nas na przykład Fabryka Miśków* – wyjaśnia szef PR firmy Marek Łebek. – *Dziecko uczestniczy w całym procesie tworzenia jego osobistego pluszaka. Od wyboru zwierzątka, przez proces jego wypełniania, aż po nagranie wypowiedzi na serce-pozytywkę i wydanie dokumentu potwierdzającego narodziny i przynależność maskotki.* Innym atutem, którym firma chce przebić konkurencję, jest stworzenie własnej marki Smiki. – *To pięć linii starannie dobranych zabawek, mających wysokie walory edukacyjne i dostępnych tylko w naszych sklepach* – mówi Łebek.

Sprzedaż zabawek w Polsce stale rośnie, a ubiegły rok okazał się pod tym względem rekordowy (w pierwszej połowie zanotowano wzrost o 30 proc.). Do rąk dzieci w kraju trafia każdego roku około 35 mln zabawek o łącznej wartości 700 mln zł. Co ciekawe, zauważono, że kryzysy ekonomiczne tylko w nieznacznym stopniu wpływają na tę branżę, tak jakby rodzice chcieli za pomocą zabawek zrekompensować dzieciom inne wyrzeczenia. Ale do światowych liderów nam daleko; statystyczny Amerykanin wydaje każdego roku na zabawki aż 20 razy więcej od przeciętnego Polaka.

### **Dzieci bawią się edukacyjnie**

Przynajmniej są małe. Specjaliści uważają, że do trzeciego roku życia dzieci zasadniczo pozbawione są wpływu na to, jakie zabawki mają w łóżeczku, kojcu, pokoiku. A co wybierają dorośli? – *Najchętniej uczyliby dziecko już od niemowlaka* – mówi Teresa Dudkowska, kierowniczka piętra w Smyku, mająca ponaddwudziestoletnie doświadczenie w sprzedaży zabawek. – *Najczęściej wybierają zabawki, które nie tylko bawią, ale także rozwijają jakieś sprawności.* Trzeba zresztą przyznać, że możliwości mają spore, bowiem tradycyjnym grzechotkom przybyła już potężna konkurencja w postaci przeróżnych mat edukacyjnych, kolorowych klocków, zabawek wydających dźwięki i stawiających stosowne do wieku malucha wyzwania.

Oczywiście dorośli mają swoje różne dziwactwa. Dziadkowie i babcie chętnie kupują to, czym sami się bawili. Dlatego też obok zabawek supernowoczesnych, nierzadko wystawione są rozczulające ramotki: metalowy bączek, szmaciana lalka czy kalejdoskop z kawałkami kolorowego plastiku. Ba, między eleganckimi cudeńkami można spotkać drewnianego konika na patyku, takiego, na jakim galopowały dzieci w filmach, których akcja toczy się przed I wojną światową! Inni demonstracyjnie wybierają zabawki proekologiczne, z naturalnych materiałów i w estetyce będącej maksymalnym przeciwieństwem Barbie. Na świecie to potężny nurt, u nas ledwie środowiskowa ekscentryczność.

A gdy dzieci nieco dorosną i odrzucą smoczek? Dorosłym nadal pozostaje godna pochwały skłonność do edukowania. Stąd najchętniej kupują swym dzieciom na urodziny, na imieniny czy pod choinkę zabawki jakoś kształtujące: klocki w różnych wariantach, gry planszowe, zestawy brązowe (mały chemik, fizyk, stolarz, archeolog, dziecięca fabryczka biżuterii), wszystko, co związane z lepieniem, malowaniem, grą na instrumentach. Niektóre z tych zabawek trafiają także w gusta dzieci i wówczas stają się prawdziwymi hitami sprzedaży. Tak było przed paru laty z namagnesowanymi klockami Geomag, tak jest z wieloma zestawami lego oraz grami typu Monopoly, Yenga czy Scrabble. Generalnie jednak ta idylla nie jest powszechna. Albowiem dzieci, gdy tylko wyjdą z pieluch, zaczynają mieć własne zdanie na temat wymarzonych zabawek. Czyli...

### **Dzieci bawią się tym, co modne**



A co jest modne? Mówiąc ogólnie, ciągle coś nowego. Oczywiście niektóre style czy rodzaje zabawek są skutecznym magnesem od wielu dziesięcioleci. Na przykład Disney lub Kubuś Puchatek. Także Barbie lub wróżki (w różnych wersjach). Ale poza tym mody, które kiedyś zmieniały się co 5, a nawet 10 lat, dziś przyspieszyły i kuszą czymś nowym praktycznie co sezon. Maty do tańczenia, wykluwające się z jajka małe dinozaury, gra Spadające Małpki – co chwila coś nowego. Skąd się te mody biorą i co je kreuje?



Fot. Tadeusz Późniak

Przede wszystkim telewizja, a w niej seriale i kreskówki. To dzięki nim na duży popyt mogą liczyć m.in. Teletubisie, Gormiti, Power Rangers. Gdy po wielu latach wznowiono pokazywanie serialu o Pokemonach, jego bohaterowie niemal natychmiast wrócili na półki sklepów z zabawkami, ku powszechnej radości dzieci. Ów nurt dodatkowo wzmacnia kino. Praktycznie każda duża produkcja Disneya to natychmiastowa nowa fala zabawek. – *W tym roku przebojami rynku z pewnością będą zabawki związane z filmami „Hannah Montana” i „G-Force”* – zapewnia Anna Wakulak, redaktor naczelna czasopisma „Świat Zabawek”.

Modne jest też to, co reklamowane w telewizji. Wystarczy, że dziecko raz zobaczy na ekranie nową lalkę lub model statku kosmicznego, by rodzice mieli kolejne dni ciosania połków na głowie. W niektórych sklepach, by poratować zdezorientowanych i zagubionych dorosłych klientów, postawiono specjalne regały z napisem: „Zabawki z reklam”. Praktycznie każdego roku można by ustalać zupełnie nowe listy zabawkowych bestsellerów. Co w tym roku by się na niej znalazło? Dla chłopców na pewno Bakugan, czyli zabawka hybrydowa, łącząca grę planszową z kolekcjonowaniem figurek wojowników. Następnie kolejna seria klocków lego, tym razem z serii Power Miners. To potężne maszyny wiertnicze, których zadaniem jest dotarcie w głąb ziemi i ustalenie źródła tajemniczych wstrząsów. Warto jednak dodać, że specjaliści coraz bardziej kręcą nosem na kolejne generacje kultowych klocków. – *Nowe modele nie zachęcają do budowania niczego innego niż tylko tej jednej, zaprojektowanej zabawki. Dzieciom na początku podoba się takie wyzwanie, ale po zbudowaniu szybko się nudzą* – mówi Blanka Adamczuk. Dla dziewczynek – nowe lalki z serii My Scene oraz Hello Kitty czy Water Baby, czyli lalka z termoforem wewnątrz, który sprawia, że trzymana przypomina prawdziwego niemowlaka. Ale uwaga: w każdej chwili może pojawić się nowy hit, który kompletnie zawładnie wyobraźnią dzieci i spustoszy portfele rodziców.

### **Dzieci bawią się interaktywnie**

Teoretycznie prawdziwa moc opanowywania dziecięcej wyobraźni tkwi nie w sklepach z zabawkami, lecz w cyberprzestrzeni. Przy komputerze można zagrać nie tylko w klasycznego chińczyka czy warcaby, ale i w tysiące innych gier, w dodatku za darmo. Wirtualne lalki mają szafy zapchane stosami błyskawicznie zmieniających ubrań, zachowują się jak żywe. Na ekranie znaleźć można niemal wszystko: puzzle i klocki, farmy zwierzęce, dinozaury, samochodowe wyścigi, gry. Ale czegoś brakuje... Bezpośredniego kontaktu z innymi graczami (widzieć minę przegranego: bezcenne), ciepła futrzanej przytulanki, przyjemnego ciężaru złożonego właśnie z klocków lego nowego modelu koparki. I dlatego właśnie zabawki, w tej pozornie beznadziejnej batalii, wcale nie są bez szans.

Na razie wytrzymują konfrontację z cyberświatem. Ale ich producenci podpatrują wroga i wykorzystują jego atuty. Dlatego granica pomiędzy światem klasycznych zabawek a nowoczesną techniką zaciera się coraz bardziej, a sprzedawcy już na trwałe przyswoili sobie nowy termin: zabawki interaktywne. Czyli, mówiąc prościej, w mniejszym lub większym stopniu nafaszerowane elektroniką.

Ich kariera zaczęła się na dobre pod koniec lat 90. XX w. W 1997 r. na rynek trafił Tamagochi – ni to zabawka, ni to elektroniczna gra, podobny do breloczka gadżet. Świat oszalał na punkcie wirtualnego zwieraczka, którego należało wyprowadzać na spacer, karmić, pić. Rok później pojawił się Furbi. Sympatyczny futrzak już bardziej przypominał zabawkę, choć wewnątrz zamiast trocin miał zespoły scalone i sensory. Reagował na pieśczozy, zamykał oczy, kiwał głową, chodził spać, a nawet rozdził małe furbiątko. Po kolejnych dwóch latach kolejny hit: piesek Aibo. Właściwie małe robot w kształcie zwierzątka za, bagatela... 3,5 tys. dol. Obecnie Aibo kosztuje już „tylko” 1 tys. dol., ale o masowej zabawce dla dzieci nadal trudno tu mówić.

Dziś zabawki naszpikowane elektroniką spowszedniały; w każdym większym sklepie z zabawkami jest ich wiele. Trudniej znaleźć klasyczną lalkę szmacianą niż taką jak Chu Chu, która – jak zapewnia producent: „ciągle mówi i pyta, odpowiada, wyraża własne zdanie. Pomagają jej w tym działające na podczerwień akcesoria: książka, kubek i rogalik. Mówi aż 46 zdań”. Inne lalki pływają, piją, robią siusiu, płaczą i śmieją się, rodzą mniejsze laleczki. Spotkać też można pluszowego misia z ukrytym pod futerkiem odtwarzaczem mp3, Kubusia Puchatka, który opowiada bajki (do wyboru kilkadziesiąt), interaktywne, mówiące drzewka.

Wydawać się mogło, że o ile nieśmiertelne są lalki, przytulanki czy klocki, to jest jednak kategoria zabawek, które pod ciosami komputerowych gier muszą polec: gry planszowe. Wszak kultowy chińczyk przy najprostszym nawet Prince of Persia czy Saperze jawił się jak dylżans przy terenowym samochodzie. A jednak tak się nie stało. – *W swej ofercie mamy ponad 80 gier i niemal wszystkie dobrze się sprzedają* – przekonuje Bożena Michalska z firmy Granna. – *Mało tego, od 3 lat obserwujemy wyraźny renesans towarzyskich gier planszowych. W kawiarniach, klubach i pubach odbywają się spotkania przy planszówkach, a wspólne spędzanie wolnego czasu na grach, w domu lub na wakacjach przez całą rodzinę, staje się wręcz modne.*

### **Dzieci bawią się w kolekcjonerów**

Niegdyś zabawki „się miało”, zaś kolekcjonowało znaczki pocztowe, zapalczane etykiety lub znaczki do wpinania w klapę. Dziś nastąpiło łagodne połączenie obu światów; kolekcjonuje się zabawki. Praktycznie trzy czwarte oferty sklepów typu Smyk to zabawki w seriach. Ciągłe pojawiają się nowe modele, figurki, postaci, z których wszyscy są zadowoleni. Producenci, bo nie muszą się specjalnie wysilać z nowymi pomysłami i mają zapewnionych stałych, wiernych klientów. Rodzice, bo nie mają problemu, co znowu kupić dziecku. I dzieci, bo pomnażają zbiory, które są jednym z najważniejszych narzędzi budowania autorytetu w grupie rówieśniczej.



Fot. Tadeusz Późniak

W seriach jest już dziś wszystko: lalki i maskotki, modele samochodzików, zwierząt, wojowników. Nawet gry i klocki. Powstają całe autonomiczne światy, bo przecież lalka musi mieć kuchnię, łazienkę, salon, samochód, coraz więcej ubrań. Dziecko uczy się otaczać swą wybrankę tym wszystkim, co zapewni jej luksus i wygodę. Podobnie samochodzik. Musi mieć garaż, tor do jazdy, myjnię itd. To pierwszy ostry i skuteczny trening w utrwalaniu konsumpcyjnego trybu życia. I dobra szkoła rywalizacji, która przyda się w dorosłym życiu: kto ma więcej, kto ma lepiej, ty czy ja? Ale psycholog Blanka Adamczuk dostrzega też pozytywne strony kolekcjonowania: – *Dzieci prezentują swoje zbiory. W ten sposób budują własną pozycję w grupie. Często też wymieniają się nimi z rówieśnikami. To z kolei uczy reguł negocjacji.*

Moda na kolekcjonowanie wymusiła na wszystkich zainteresowanych powszechną zgodę na jedną regułę: małe jest



piękną. Po okresie gigantomanii, miśków dwa razy większych od właścicielek czy koparek gotowych przeorać całą piaskownicę, nastał czas miniatur. Bo tylko rzeczy niewielkie można bezkarnie gromadzić w naszych mieszkaniach. Rozmiarem XL wydaje się już klasyczna lalka Barbie (cóż, to amerykańskie standardy dziecięcych pokoi). Cała reszta jest już mniejsza. Lalki: Evi's, Disney Princess, Barbie Petites Club (nawet oni ulegli), minisyrenki Muszelki. Wśród zwierząt to z kolei kucyki Ponyville, My Little Pony, a przede wszystkim największy hit ostatnich lat, czyli Pet Shop. To figurki przeróżnych zwierzątek, mocno zniekształconych, ale w godnym celu nadania im sympatycznego wyglądu (nawet jaszczurka jest przesłodka). Jest też oferta firmy Schleich: perfekcyjne w naśladowaniu natury małe figurki zwierząt, ale też bajkowych postaci rycerzy, księżniczek, elfów, wrózek itd. Dla chłopców to przede wszystkim modele samochodów z modnej serii Hot Wheel i klasycznej, pamiętającej jeszcze dzieciństwo dziadków serii Matchbox oraz wszelkie rodziny groźnych wojowników: Gormiti, G-Force, Ben 10, Power Rangers.

Jest też pewna dość nieoczekiwana konsekwencja tego zbieractwa. Skrupulatni Niemcy obliczyli, że blisko 10 proc. zabawek dorośli kupują... dla siebie. Są to przede wszystkim gry planszowe i właśnie owe zabawkowe kolekcje. Często tak ładne i starannie wykonane, że nie mogą im się oprzeć także duże dzieci.

### Dzieci bawią się nie zawsze bezpiecznie

Chyba żadna grupa produktów dopuszczanych na rynek nie jest obłożona tak wielką liczbą norm i wymagań. Teoretycznie każda zabawka bada się dokładniej niż zdrowie prezydenta RP. Są więc badania właściwości mechaniczno-fizycznych, takich jak trwałość materiałów, stabilność, ostrość krawędzi, nawet grubość folii pod kątem możliwości uduszenia się (po nałożeniu na głowę) i kilkunastu innych potencjalnych zagrożeń. Ustala się skuteczność hamulców w pojazdach, energię kinetyczną w zabawkach strzelających czy głośność dźwięków emitowanych przez grzechotkę. Sprawdza się zawartość przeróżnych pierwiastków (chrom, ołów, rtęć, ale też arsen, selen, antymon, bar) oraz ftalanów, palność itd., itp. Dodatkowe testy przechodzą zabawki dla niemowlaków, gdzie fachowcy szacują między innymi niebezpieczeństwo oderwania (odgryzienia) przez dziecko jakiejś małej części zabawki i połknięcia jej. A gdy już wszystko się zbada, zabawka otrzymuje atesty i najważniejszy, tzw. europejski znak zgodności CE.

Teoretycznie jest więc nienagannie. Niestety, w praktyce bywa różnie. Co roku przeprowadza się kontrole znajdujących się w handlu zabawek i co roku 35–40 proc. spośród nich nie spełnia jakichś norm. Rok temu na 1227 skontrolowanych zabawek były zastrzeżenia do 440. Często są to drobiazgi, ale zdarzają się i sprawy poważniejsze. W 2003 r. prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów nakazał wycofanie ze sprzedaży tzw. zabawek-fasolek. Wyglądały jak cukierki, ale włożone do wody pęczniały, powiększały się wielokrotnie, zamieniając w figurki różnych zwierząt. Słusznie uznano, że połknięcie fasolki przez dziecko i narodziny dinozaura w jego brzuchu mogłyby skończyć się tragicznie.

Najmniej kontrolowana, a zatem potencjalnie najbardziej niebezpieczna jest oferta internetowa. Wiele zabawek trafia do internetowych sklepów nie wiadomo skąd i bez atestów. Podobnie jest z zabawkami sprzedawanymi na jarmarkach, bazarach, odpustach. Wpadki zdarzają się jednak nie tylko drobnym producentom, ale także największym potentatom. W 2007 r. supergigant Mattel musiał wycofać z amerykańskiego rynku 18 mln lalek wyprodukowanych w Chinach. Powód: nadmierne stężenie ołowiu w farbie i niebezpieczne małe elementy (głównie magnesy) odrywające się od zabawek. W Polsce wycofano wówczas 10 tys. akcesoriów z serii Barbie. W tym samym roku amerykańska firma wycofała ze sklepów 2 mln klocków. Powód ten sam: nadmiar ołowiu w farbie (dyrektor chińskiej fabryki honorowo popełnił samobójstwo). Jednak najbardziej bulwersujący okazał się przypadek dziewczęcych koralików Bindeez. Otóż okazało się, że zawierają one niebezpieczną substancję butanediol, sprawiającą, że niechcący połknięty koralik wprawdzie nie groził uduszeniem, ale działał podobnie jak... pigułka gwałtu. Koraliki błyskawicznie wycofano ze sprzedaży w Polsce i na całym świecie.

Grzechotka, warcaby, stare dobre resoraki. Ciągłe żyją. Ale świat zabawek nieustannie gna do przodu. Ciastolina zastąpiła plastelinę, a ciastolinę – piaskolina. Jak daleko można zajść? Daleko. Swego czasu w ofercie brytyjskiego Tesco pojawiły się zestawy do tańca na rurze dla małych dziewczynek i dopiero protesty rodziców sprawiły, że ów produkt wycofano ze sprzedaży. Zaś w Szanghaju otwarto, liczący 4 tys. m kw. Pałac Barbie z kilkoma tysiącami lalek i akcesoriów. Nic dziwnego, że niektórzy mówią temu szaleństwu „stop” i demonstracyjnie wybierają już potworki z serii Ugly Dolls – prowokacyjnie brzydkie, będące antytezą Barbie.

Światowy rynek zabawek jest gigantyczny, szacowany na ponad 70 mld dol. Nic więc dziwnego, że aż kipi na nim od pomysłów. Nie czarujmy się. Ostateczny głos i tak należy do kilku najsilniejszych graczy, takich jak Mattel, Hasbro czy Lego. To oni decydują o gustach i masowej wyobraźni dzieci na całym świecie, w tym także u nas w kraju. – *W Polsce mamy mało odwagi, by zrobić coś inaczej. Idziemy za masą. Gdy moje Myszkę pokazano w „Wysokich Obcasach”, zniknęły ze sklepu po tygodniu, choć wcześniej sprzedawały się dużo gorzej* – mówi Natka Luniak, twórcza firmy Kalimba i laureatka konkursu Świat Przyjazny Dziecku, za najlepszą zabawkę dla dzieci w wieku 3–7 lat. Niestety, znacznie częściej bombarduje nas Barbie i Power Rangers. I to oni są na razie górą.

### CZYTAJ TAKŻE:

- [Do skarbonki i na konto](#) - Dawać dzieciom kieszonkowe czy nie? Jeśli dawać, to ile i za co? Płacić za prace domowe, dobre stopnie czy stałą tygodniówkę? I jeszcze jeden dylemat wielu rodziców: jak długo wspomagać finansowo dzieci?
- [Gala lali](#) - Lalka Barbie kończy właśnie 50 lat. Jak przystało na ikonę popkultury, wygląda wciąż świetnie, choć pod płaszczykiem sukcesu i blichtru ukrywa problemy osobiste oraz pikantne tajemnice.
- [Gra warta świeczki](#) - Nie pisarze i nie filmowi reżyserzy, lecz autorzy gier komputerowych tworzą dziś najbardziej przekonujące wizje alternatywnych rzeczywistości.



Prawa autorskie © POLITYKA S.P. 2005-2008. Wszystkie prawa zastrzeżone.